

PRZEKRÓJ

KRAKÓW, UL. MANIFESTU LIPCOWEGO 19

wydanie
1 4 5 3 — 1 1 -02- 72

TEATR

Pieśń ku słońcu i mądrości



ANTYGONA Sofoklesa w warszawskim TEATRZE MAŁYM. Na zdjęciu: scena zbiorowa — na pierwszym planie Anna Chodakowska jako ANTYGONA.

Nowo otwarty warszawski TEATR MAŁY wziął we władanie Adam Hanuszkiewicz, który inscenizacją *Antygony* Sofoklesa od razu zaprzeczył nazwie. Stworzył teatr wielkiego przeżycia i ogromnej świeżości, szturmem biorąc i niechęć do młodzieżowej pozy, i do grania Hamleta w dżinsach, i do aktorskich prymicji na scenie zawodowej.

Choć program zdobną wypisy z Nicolla i Stanisława Zielińskiego — przedstawienie nie patos recytacji, nie tragizm koturnowy ról i nie walor kostiumu ma na względzie. Ani stara się o pretensjonalną rekonstrukcję starożytnego teatru i stylu gry.

Hanuszkiewicz wystawił *Antygonę* ze studentami warszawskiej PWST jak dramat dziś napisany, obecnie grany i bardzo współcześnie podnoszący pytania, bunt i przestrogi.

Na scenie toczy się rozżarzony wewnętrznie i najbardziej żywo poruszający dramat pokoleniowy. Racje władzy, racje rozumu, racje „starych” reprezentuje Kreon Hanuszkiewicz, poruszający się niby wychowawca pośród zmanierowanej młodzieży, pośród jej drwin i póż. Racje młodości podnoszą pozostali: bohaterowie i rówieśnicy, co czasem grają obywateli miasta, a czasem przejmują tytady chóru jak własne.

W tej walce na postawy, poglądy, sposób myślenia, uczucia, tylko młodzież okazuje się wolna od konformizmu i prywaty. Mówi więc o sobie i mieście językiem młodości, rozumiejącej i dostrzegającej nad wiek. I zwycięża. Po co żyć, skoro tyle zła dokola? (*Antygona*). Nie chcesz się liczyć z ludźmi, idź rządzić na pustynię! (*Hajmon*). Mówi i czuje tak sugestywnie, że wierzyć jej trzeba, iż świat który będzie po nas urządzić — jeśli tylko najlepszych spośród siebie powoła — będzie lepszy niż ten, który my sami stwarzamy. Oby się jej powiodło, by pieśń jej brzmiała ku słońcu i mądrości, a nie dla cierpienia.

Trudno orzec, czy jest to jeszcze teatr dramatyczny. Przynajmniej w dotychczasowym pojęciu. Choć pewnie, że zawiązki tej właśnie formy teatralnej były już w najdawniejszych reżyseriach Hanuszkiewicza. Nie da się zaprzeczyć, że do wstrząsającej dysonansami i pulsującej grozą muzyki Macieja Maleckiego można sobie wyobrazić nowoczesny balet. Na scenie powstała jednak kantata dramatyczna (czego nie brać, proszę, za kwalifikację oceniającą, tylko gatunkową) ujęta w zwartą kompozycję ruchu i rytmów. Niesie tyle treści, piękna scenicznego i przeżyć, że nie sposób jej się oprzeć.

Pieśni i dialogi wpisane w tę kantatę głoszą podstawowe, na co dzień zapomniane, prawdy. Nie o naturze rządzenia, jakby chciał niejeden i jak próbowało wielu. I nie tylko o naturze człowieka, czy o naturze młodzińskich manifestacji. O sumieniu. I o tym, co obywatelskie i co ludzkie. I że w tym nie ma antynomii. I że nie ma władzy bez uszanowania obywateli i nie ma szczęścia bez wybaczenia.

Bożena Frankowska



TRAGEDIA OPTYMISTYCZNA Wiszniewskiego w bydgoskim TEATRZE POLSKIM. Na zdjęciu: Danuta Chudzińska (Kobieta-Komisarz), Andrzej Juszczyk (Prowodyr)

ROMANTYKA REWOLUCJI

O tym, że Wielka Październikowa Rewolucja była pełna patosu i heroizmu uczą dziś już w szkole. Ale czy potrafimy te jej cechy rzeczywiście odczuwać? Perspektywa czasu stepia emocje. Nawet literatura bywa tu momentami bezradna. Istnieją utwory, w których, mimo niewątpliwie szlachetnych intencji autora, romantyka rewolucji jawi się nam dziś bardziej jako pewien zespół wypłowiałych schematów, podniosłych, lecz wygasłych emocjonalnie hasła, niż jako zjawisko zdolne nadal oddziaływać rzeczywistym żarem.

I całe szczęście, że istnieją również inne dzieła o tamtych czasach. Należy do nich bez wątpienia OPTYMISTYCZNA TRAGEDIA Wsiewołoda Wiszniewskiego. Aż dziw bierze, że tylekroć wystawiana, nie zawsze przecież najlepiej, nie opatrzyła się nam w końcu. Oglądałem ostatnio — nie po raz pierwszy naturalnie — TRAGEDIĘ OPTYMISTYCZNĄ w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. I znów zrobiła na mnie wrażenie.

A przecież spektakl wcale nie był najdoskonalszy. Obok wielu zalet, miał także sporo mankamentów. Z pewnością na przykład nie przydawała mu urody, szara, nijaka scenografia Liliany Jan-kowskiej. Pewne zastrzeżenia można by też zgłosić pod adresem Kobiety-Komi-

sarza w interpretacji Danuty Chudzińskiej. Aktorka grająca główną bohaterkę dramatu stworzyła postać szlachetną, stanowczą, oddaną sprawie, lecz jednocześnie zatarła w jej zachowaniu, w sposobie bycia, ślady inteligenckiej przeszłości.

Ale poza tym w wyreżyserowanym przez Zygmunta Wojdanę bydgoskim przedstawieniu dramatu Wiszniewskiego dzieje się wiele rzeczy istotnie ciekawych. Spektakl ma, jak trzeba, rytm balladowy, ujmującej szczerością i bezpośredniością, opowieści. Jest sprawny inscenizacyjnie, ma dobre sceny zbiorowe. Ma także kilka naprawdę dobrze zagranych ról. Kontrastowo rysują się w nim postaci: podstępny, wążący każde słowo Prowodyra (Andrzej Juszczyk) i lotnego, żywiołowego Aleksiego (Marcin Idziński). Zwraca uwagę sympatyczny, pogodny Wainonen (Janusz Hamerszmit).

I to właśnie wystarcza. Wystarcza, by obejrzawszy bydgoskie przedstawienie OPTYMISTYCZNEJ widz miał świadomość, że nie tylko potwierdził to, co i tak wiedział o historycznym znaczeniu Wielkiej Październikowej Rewolucji, lecz aby także mógł rzec, iż teatr pozwolił mu przeżyć coś z atmosfery tamtych dni.

J. N.